

Płyniemy, lecimy, błękit i stal

Jak być kochaną, reż. Lena Frankiewicz, Teatr Narodowy w Warszawie

 **Malwina Głowacka**  aA aA aA



fot. Magda Hueckel

Takie role zdarzają się rzadko. W Teatrze Narodowym Gabriela Muskała gra Felicję – bohaterkę opowiadania Kazimierza Brandysa *Jak być kochaną*, opublikowanego w 1960 roku, sfilmowanego później przez Wojciecha Jerzego Hasa. Aktorka przez blisko dwie godziny nie schodzi ze sceny. Muskała emocjonalnie zanurza się w postać i jednocześnie obdarza ją silnym, wyrazistym rysem własnej osobowości, schowanej w niewielkim, kruchym ciele.

Przygląda się Felicji z różnych perspektyw, próbuje zrozumieć i bronić, ale potrafi też spojrzeć na nią z rezerwą. Zadanie, które podejmuje, wymaga od niej artystycznej odwagi i determinacji. Nieuchronna wydaje się konfrontacja z rolą Barbary Kraftówny w filmie Hasa, należąca do najwybitniejszych kreacji kobiecych w polskim kinie. Muskała przedstawia jednak inny, całkowicie autonomiczny portret wobec wizerunku nakreślonego przez Kraftównę. W kilku miejscach z wielkim taktem i wrażliwością wchodzi z nim w dialog, jednocześnie zachowując dystans do samej siebie, ale także dzięki talentowi i ogromnej pracy znajduje przestrzeń, żeby przekazać coś nowego i ważnego.

Lena Frankiewicz wyraźnie odchodzi od klimatu i konwencji głośnego obrazu Hasa. Punktem odniesienia jest dla niej opowiadanie Brandysa. Na scenie Agata Skwarczyńska buduje coś na kształt metaforycznej przestrzeni pamięci bohaterki, będącej poczekalnią, gabinetem terapeutycznym, pokładem samolotu. Interpretacji może być wiele. Białe sterylne ściany układają się w półkole, usytuowany poniżej drugi poziom w czarnym kolorze wygląda jak przepaść, w którą w każdej chwili można wpaść – aktorzy często stąpają po jej krawędzi. Czeluść przywodzi też na myśl ukryte, wyparte pokłady wspomnień, od których nie sposób się uwolnić.

Frankiewicz na różne sposoby przygląda się figurze podróży. Bohaterka podczas lotu do Paryża odbywa bolesną wyprawę w głąb siebie. Felicia wraca myślami do czasów okupacji niemieckiej, kiedy ukrywała w swoim mieszkaniu kolegę z teatru. Podjęte przez nią śmiertelne ryzyko szło w parze z niepowtarzalną okazją, żeby mieć tylko dla siebie mężczyznę, w którym beznadziejnie się zakochała. Jej heroizm z pozoru podszyty egoizmem był w istocie rezultatem irracjonalnego, niszczącego uczucia. Ciasna przestrzeń czterech ścian dla Wiktora Rawicza stała się na kilka lat więzieniem, dla Felicji azylem, stwarzającym szansę na urzeczywistnienie niemożliwej miłości. Historia znalazła finał po wojnie. Wiktor niemal na oczach Felicji popełnił samobójstwo.

Podróż Felicji stanowi powrót do przeszłości, która kładzie się cieniem na jej obecnym życiu. Z nikim nie związała się na dłużej, nie założyła rodziny, nie ma dzieci. Mimo spełnienia zawodowego jest samotna, bardzo samotna. Lot, sytuacja wzniesienia się ponad ziemię, wyzwala strumień retrospekcji, uruchamiających dotkliwy proces przepracowania traumy po śmierci mężczyzny, którego nigdy nie przestała kochać. Wspomnienia powracają w sposób nieuporządkowany, bezładny. W bardzo dobrej adaptacji scenicznej Małgorzaty Anny Maciejewskiej historia nie ma charakteru linearnego, odbiega też od fabularnej konstrukcji prozy Brandysa, rządzi nią bowiem mechanizm powracających chaotycznie reminiscencji, nad którymi bohaterka nie jest w stanie zapanować.

W opowiadaniu Brandysa, co mocno akcentowane jest również przez reżyserkę, odbija się wątek Ofelii i Hamleta. Felicia i Wiktor mieli wspólnie wystąpić w niedosłej premierze, zaplanowanej na 3 września 1939 roku. Podczas okupacji ich role się odwróciły. Ofelia nie poszła do klasztoru, chciała i musiała żyć, żeby ratować i mieć przy sobie Hamleta. Była silna, twarda, gotowa na wszystko, naiwnie wierząc, że i on pokocha ją wreszcie z wdzięczności albo z przyzwyczajenia i przywiązania.

Wiktora świetnie gra Jan Frycz. Nie sposób uniknąć porównania z wizerunkiem stworzonym przez Zbigniewa Cybulskiego. Jednak Frycz buduje rolę na kilku poziomach, wyraźnie wpisuje w nią autorefleksję nad postacią, a także przygląda się sobie w procesie jej konstruowania. Wiktor to egocentryk i kabotyn, nieustająco potrzebujący sceny, braw i publiczności. Policzek wymierzony w twarz Petersa – kolegi z teatru i Volksdeutscha – jest impulsywnym pijackim wybrykiem, ubranym w aktorski gest, a nie bohaterskim wyczynem. Choć po wojnie Wiktor będzie szczycił się swoim wątpliwym dokonaniem. To jeden z tych słabych mężczyzn, których wady stają się dla kobiet pociągające, a one gotowe są dla nich na każdą ofiarę. Najbardziej groteskowy i żalosny jest w scenie, kiedy Felicia musi go cucić po tym jak niemieccy żołnierze ją zgwałcili. Tomasz (Jacek Mikołajczak) wyraźnie zainteresowany Felicją bezskutecznie ostrzega, że to mężczyzna nie dla niej.

Przedstawienie Frankiewicz to przykład znakomitej pracy zespołowej. Pozostali aktorzy grają po kilka ról, uczestnicząc w seansie pamięci Felicji. Michalina Łabacz jako Stewardessa jest kimś na kształt mistrzyni ceremonii, która słowami *Let's play the game!* rozpoczyna terapeutyczny rejs, mający przynieść oczyszczenie. Inny pasażer to Nieznajomy (Adam Szczyszczaj) – sąsiad Felicji podczas podróży do Paryża, w jej retrospekcjach wcielający się w postać Petersa. Jerzy Łapiński jest kolejnym współuczestnikiem lotu, ale także aktorem, który po wojnie bierze udział w sądzie nad Felicją. Przyczynia się do wydania kontrowersyjnego wyroku, zakazującego jej przez trzy lata prawa do wykonywania zawodu z powodu pracy w czasie okupacji w Stadttheater, traktowanej jako kolaboracja. Arkadiusz Janiczek i Mateusz Kmiecik są braźlijskimi księżmi, którzy na czas turbulencji odkładają lekturę *Biblii* i z przejęciem odmawiają różaniec, potem jednak wchodzi w rolę oprawców Felicji. Przez kilka minut układają ją w różnych pozycjach jak żywego manekina, jak przedmiot biorący udział w pełnym przemocy, okrucieństwa i poniżenia tanecznym układzie. Ta przejmująca scena, rozegrana prawie bez słów, stanowi kontrpunkt znakomicie choreograficznie ustawiony przez Martę Ziólek.

„Pamiętać to opowiadać stale tę samą historię” – te słowa powracają w spektaklu jak uporczywy refren. Wiktor rzuca się w czarną wyrwę na scenie, podnosi się, potem jeszcze dwa razy popełnia samobójstwo. Felicia spogląda w dół. Jest zniecierpliwiona. Nie chce przerabiać jego śmierci raz jeszcze. Seans dobiega końca. Pozostali uczestnicy gratulują Felicji. Na jej twarzy maluje się ulga, jednak oczyszczenie wydaje się chwilowe, nietrwałe, iluzoryczne. Felicia nie może zapomnieć, dlatego będzie stale od nowa opowiadać tę samą historię.

Jak być kochaną w Teatrze Narodowym wynika z głębokiej lektury tekstu, który staje się kanwą do stworzenia własnej, oryginalnej wizji scenicznej, dopracowanej i przemyślanej w każdym detalu, mądrej i poruszającej. Gabriela Muskała, Lena Frankiewicz, Małgorzata Anna Maciejewska, Agata Skwarczyńska, Marta Ziólek dają wyraz talentowi i kobiecej wrażliwości. Nastrój podkreśla muzyka Kamila Patera oraz projekcje wideo Szymona Rogińskiego. Takie przedstawienia zdarzają się rzadko. Są to nieliczne chwile, kiedy piszący o teatrze przekonują się, że to, co robią, ma sens.

15-03-2019

Teatr Narodowy w Warszawie
Kazimierz Brandys
Jak być kochaną
reżyseria: Lena Frankiewicz
dramaturgia i adaptacja sceniczna: Małgorzata Anna Maciejewska
scenografia i reżyseria światła: Agata Skwarczyńska
muzyka: Kamil Pater
choreografia: Marta Ziólek
projekcje wideo: Szymon Rogiński
obsada: Gabriela Muskała, Jan Frycz, Michalina Łabacz, Adam Szczyszczaj, Jacek Mikołajczak, Jerzy Łapiński, Arkadiusz Janiczek, Mateusz Kmiecik
premiery: 2.02.2019

LENA FRANKIEWICZ | WARSZAWA | TEATR NARODOWY

Jak być kochaną, reż. Lena Frankiewicz, Teatr Narodowy w Warszawie



Fot: Magda Hueckel



Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Szukaj w serwisie Szukaj

POWIĄZANE TEATRY

 Teatr Narodowy

PRZECZYTAJ TEŻ

 Magda Piekarska
Duszne sny Mordowaru

 Henryk Mazurkiewicz
Mięsem potrafił rzucić

 Zuzanna Berendt
Wyznanie (nie)wiary

 Lukasz Drewniak
K/93: Evergreen

 Piotr Olkusz
Kasia kalkuluje

 Mirosław Kocur
Tajemnice chińskiego aktora

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



☐ Nie jestem robotem  reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietyony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook